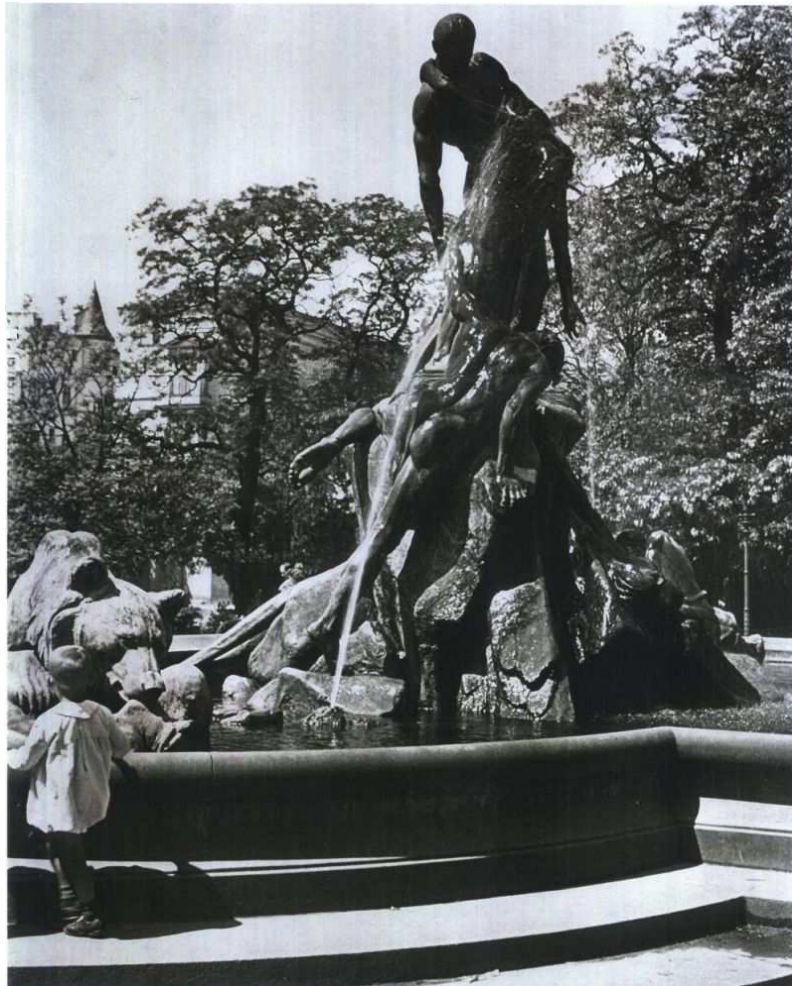


Czy „Potop” powróci?



W lipcu 1948 r., w ówczesnej „Gazecie Zachodniej” ukazała się notatka pod tytułem, który do dnia dzisiejszego nic nie stracił na aktualności, a mianowicie: „Czy Bydgoszcz odzyska POTOP”? Oto jej treść:

„W sercach bydgoszczan tkwi wiele sentymentu dla „Potopu” z parku Jana Kazimierza (błąd: powinno być - Kazimierza Wielkiego). Artystyczną rzeźbę tego biblijnego wydarzenia zniszczyli w czasie wojny Niemcy, przerabiając ją na spiż armatni.

Obecnie pamięć potopu odżywa. Przed oknem wystawowym cukierni Hassa gromadzą się grupki przechodniów, podziwiając miniaturę rzeźby - wodotrysku, wykonanego kunsztownie z cukru przez ob. Linkę.

O ile wiadomo w Kobergu w Bawarii znajduje się kopia „Potopu” oryginalnej wielkości. Zachodzi pytanie, nad którym warto by się zastanowić. Czy Zarząd Miejski nie mógłby poczynić starań u okupacyjnych władz amerykańskich o wydanie kopii rzeźby tytułem odszkodowań wojennych? Bydgoszczanie z pewnością chętnie podpisaliby się pod tego rodzaju petycją”

Od opublikowania zacytowanej notatki upłynęły już pełne 43 lata, a „Potopu” w Bydgoszczy ciągle nie ma. Nie wiemy, czy władze miejskie poczyniły wtedy niezbędne starania u okupacyjnych władz amerykańskich i dlaczego wspomniana kopia rzeźby – wodotrysku do Bydgoszczy nie została sprowadzona. Nie wiemy też, czy i co władze miejskie w ciągu minionych 43 lat zrobiły, aby zniszczona podczas okupacji rzeźba na dawnym miejscu znowu stanęła.

„Potop” ustawiony został w parku Kazimierza Wielkiego w 1904 r. Jego twórcą był Ferdynand Lepcke z Berlina. I wrosła ta wspaniała rzeźba bardzo szybko w pejzaż miasta, zdobywając sobie uznanie i sympatię niemal całego miejscowego społeczeństwa. Wyjątek stanowiły świętoszki, które zgorszone były widokiem nagich ciał ludzkich.

Wróćmy do publikacji. Oto m. in. w artykule zatytułowanym „Bydgoszcz miasto bez pomników”, jaka zamieszczona została w Wiadomościach Bydgoskich” nr 20 z 21 lutego 1945 r., znajduje się następujący zapis:

„Za czasów okupacji niemieckiej zlikwidowano jedną najwspanialszych ozdób Bydgoszczy - słynny „Potop” w parku Kazimierza Wielkiego. Monumentalne dzieło wyobrażające scenę pełną grozy z potopu, podarowane miastu w 1904 r. Był to wielkich rozmiarów wodotrysk na tle zieleni drzew i krzewów. „Potop” bydgoski stanowił przedmiot podziwu każdego przybysza, a i zasiedziali bydgoszczanie chętnie oglądali ową kolosalnych rozmiarów grupę ludzi i zwierząt z brązu, mocujących się ze straszliwym żywiołem wodnym. Z „Potopu” ocalał tylko... basen kamienny, reszta poszła na armaty...”

Bardziej szczegółowy opis „Potopu”” Znajdujemy w II tomie „Mostu Królowej Jadwigi” (str. 61) pióra Jerzego Sulimy-Kamińskiego, widziany oczyma młodego bohatera:

„Same nagusy... Jedni drogich wciągają na skały w ucieczce przed zalewem. Ale próżny ich trud; przed gniewem bożym nie ujdiesz, grzeszny człowieku. Już ci, biedaku, pozostał ostatni jeno cypelek, już kawałek tylko, sam czubyszek góry. A naród ciągnie na skały-wspina się, wdziera. Matki z dziećmi, ojcowie, mężowie, starcy. Niedźwiedzica z niedźwiedziątkiem w pysku. Lew z lwicą. Wszystko chce żyć wszystko ratuje się. Zaraz jedni drugich zepchną w odmęty. Co który przebije się na szczyt, to drugi leci w otchłań. Nie ma miejsca dla wszystkich, walka na żyć albo umieram. Już lepiej tym, co nie dopłyną do skały, co toną z ostatnim haustem powietrza w piersiach. Los ludzki okrutny los. Jedni z miłością bronią swoich bliskich, drudzy stąpają po nich jak po głazach. Ciągną pod wodę, byle samemu choć na oddech jeden utrzymać się nad powierzchnią. Potem i oni lecą na dno...”

I stała owa unikalna rzeźba na swoim miejscu przez lat 40, ciesząc ogół mieszkańców swoim pięknem i plastyczną wizją biblijnej zagłady, aby wreszcie ulec hitlerowskiej przemocy i grabieży...

W tym samym II tomie tego samego „Mostu Królowej Jadwigi”, tylko o 264 strony dalej, ten sam młodociany bohater książki - na wieść, że „Potop” ulega „zniszczeniu, takie wyraża zdanie:

„...Wszystko mogą przetopić na szrapnele. Płoty, uliczne latarnie, dzwony. Nawet włazy kanalizacyjne. Ale „Potopu” na pewno nie! Czym byłoby to miastu bez „Potopu”?...

I „Potop” został doszczętnie zniszczony, a czym te miasto jest bez „Potopu”? To mogą powiedzieć ci najstarsi mieszkańcy Bydgoszczy, którzy tę piękną rzeźbę oglądali i zachowali w swojej pamięci.

Wielka szkoda, że sprawa odbudowy „Potopu” została całkowicie zaniedbana. I Bydgoszcz wciąż jest uboga w pomniki i rzeźby. Ktoś powiedział, że było to dzieło Niemca. Prawda, ale dziełem tego samego Niemca jest stojąca do dziś na ulicy Bydgoszczy, równie naga „Łuczniczka”...

Bardzo szkoda „Potopu”.

(Tekst został napisany w 1991 roku)